



PROWINCJAŁ PROWINCJI MATKI BOŻEJ NIEPOKALANEJ Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (OO. Franciszkanie)

List do Braci
z okazji 100. Rocznicy święceń kapłańskich św. Maksymiliana M. Kolbego
(28.04.1918 - 28.04.2018)

BÓG OBJAWIA SIĘ W PASTERZU, KTÓRY ODDAJE SWOJE ŻYCIE

Drodzy Bracia.

„My nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20) - jak echo w tym paschalnym okresie powraca do nas odważna odpowiedź Piotra i Jana, postawionych i oskarżanych przed Sanhedrynem. Są to słowa, które oddają stan ducha uczniów Jezusa Chrystusa. Serca ich były wypełnione tą rzeczywistością, która była dla nich najważniejsza. A usta przekazują to, czego pełne jest serce.

Z okazji przeżywanej 100. rocznicy święceń św. Maksymiliana, pragnę zwrócić się do Was, Drodzy Bracia, w podobnych słowach: „nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli”. Jako spadkobiercy duchowości kolbiańskiej, nie możemy nie mówić o tym wielkim wydarzeniu. Trzeba zatrzymać się nad tą kartą historii i jej znaczeniem, aby uczyć się od świadka. Tak bardzo przecież potrzebujemy autentycznych wzorców dla naszego zakonnego czy kapłańskiego życia. W dzisiejszym Kościele, który przeżywa pewien kryzys kapłaństwa, przejawiający się w odejściach, w słabym jego przeżywaniu i braku odpowiedzialności za podjęte zobowiązania, potrzebujemy mocnych punktów odniesienia i podparcia. Wymaga tego odpowiedzialność za dar powołania, które nie zawsze znajduje pozytywną odpowiedź u człowieka.

Jubileusz święceń św. Maksymiliana przeżywamy w bliskości IV Niedzieli Okresu Wielkanocnego, która nazywana jest również Niedzielą Dobrego Pasterza. Postrzegam to jako dar Opatrzności Bożej, by jeszcze głębiej przypatrzeć się świętemu kapłaństwu i jeszcze bardziej uczyć się jego gorliwego przeżywania.

1. *Dobry pasterz - rycerz niezłomny*

Pismo święte objawia nam prawdę o Ludzie Bożym i jego pasterskiej naturze. Naród wybrany nawet po osiedleniu się w Ziemi Obiecanej w swojej mentalności pozostał nomadą, czyli ludem o sercu wędrującym. Pomimo tego, że stał się narodem rolniczym, w swej duszy nadal żywił głęboką tęsknotę za życiem pasterskim, którego cechą było prowadzenie owiec i kóz. Dzięki spędzaniu dużej ilości czasu w miejscach odizolowanych, pomiędzy pasterzem a owcami rodziły się głębokie relacje. Pasterz przywoływał owce po imieniu, a te rozpoznawały go i reagowały na jego głos. Pasterz, wreszcie, chronił swoją trzodę przed groźącymi jej niebezpieczeństwami. A największymi z nich były dzikie zwierzęta zamieszkujące dolinę Jordanu,

jak hieny, szakale, lwy i niedźwiedzie. Z nimi musieli walczyć pasterze uzbrojeni tylko w proce i laski pasterskie.

Do tej koczowniczo-pasterskiej rzeczywistości odwołuje się Biblia, ukazując nam szczególny obraz pasterza. Był nim przede wszystkim sam król. To Bóg wybiera swego sługę Dawida i zabiera go „od owczych zagród” i powołuje gdy jeszcze „chodził za karmiącymi owcami”, by pasł lud Izraela „w prawości swego serca i roztropnie prowadził swoimi rękoma” (Ps 78,70-72). Mimo tego wzniosłego wzoru, wielu z władców sprzeciwiało się swemu powołaniu. Często królowie Izraela są porównywani do złych pasterzy, którzy zamiast paść stado, pasą siebie samych (zob. Ez 34).

Sam Bóg, chociaż w Piśmie świętym jest przedstawiany jako troszczący się o swą ziemię ogrodnik i rolnik (zob. Iz 27,3; Ps 65,10-14), to jednak często porównywany jest do pasterza, który prowadzi, broni i karmi swój lud (zob. Ps 23; 80,2). To On „gromadzi [trzodę] swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie” (Iz 40,11). Opiekuje się Izraelem, który został doprowadzony do ruiny za przyczyną złych pasterzy i obiecuje mu nowego Króla-Pasterza, który zgromadzi rozproszone owce i zaprowadzi na urodzajne pastwisko (por. Jr 23,3-5). Jest to zapowiedź Mesjasza, który będzie prawdziwym pasterzem według serca Bożego.

Właśnie do tego proroctwa odnosi się stwierdzenie Jezusa z Ewangelii na Niedzielę Dobrego Pasterza: „Ja jestem dobrym Pasterzem” (J 10,11). Jezus Chrystus jest pasterzem posłanym przez Boga, który ma opiekować się Ludem Bożym. On jest wypełnieniem proroctw o pasterzu, który gromadzi rozproszone owce i lituje się nad nimi (zob. Mk 6,34).

Pierwsze przesłanie tej Ewangelii jest zaproszeniem do radości: „Dobry Pasterz daje swoje życie za owce” (J 10,11). W tym miejscu przychodzi na myśl przypowieść o zagubionej owcy, opisana przez Mateusza i Łukasza. Jest dość łatwo wyobrazić sobie obraz dobrego pasterza, który z dobrocią, wielką pasją i współczuciem idzie, aby szukać i odnaleźć tych, którzy zagubili się w życiu.

Jednak we wspomnianej Ewangelii Janowej jest on także przedstawiony jako „wojownik”, który, stawiając czoła przeciwnościom i tym wszystkim, którzy zagrażają owcom, jest gotów oddać swoje życie. Obraz ten nie przywołuje Psalmu 23. Odnosi się on przede wszystkim do figury Dawida, który jeszcze jako młody pasterz musiał stawiać czoło lwom i niedźwiedziom, które porwały owce. Co więcej, musiał biec za nimi, uderzać na nie i wrywać je z ich paszczęki (por. 1 Sam 17,34-35). Dzięki temu otrzymujemy zaskakującą charakterystykę pasterza silnego i nieustraszonego, który walczy z bandytami i groźnymi zwierzętami za cenę własnego życia.

Przymiotnik „dobry” nie oznacza tutaj uczuć, nie oznacza bycia łagodnym, lecz bycie prawdziwym, autentycznym, odważnym. Jezus jest prawdziwym pasterzem, związanym tak mocno ze swymi owcami, że jest gotów oddać za nie swoje życie.

Dla większego uwypuklenia tej charakterystyki naszego Pana, Ewangelista wprowadza przeciwstawną figurę najemnika (J 10,12-13). Mieszkańcy wioski, którzy sami nie mogli wyprowadzać na pastwiska i chronić swoich stad, często najmowali (opłacali) najemników, którzy mieli się opiekować trzodą. Umowa z najemnikiem była bardzo konkretna i opisywała jego zadania: miał stawiać czoło wilkowi, dwóm psom, małym zwierzętom, lecz mógł uciekać

przed lwem, niedźwiedziem i złodziejem. W kontrakcie tym nie było klauzuli przewidującej ewentualną gotowość oddania życia za owce. Dlatego najemnik nie czuł się aż tak złączony i odpowiedzialny za owce. Nie interesował go los stada. Zainteresowany był tylko zarobkiem.

Czy ten rys odwagi, waleczności, stawiania czoła wszelkim przeciwnikom aż po ofiarę z własnego życia, nie przypomina nam postawy i nauki ojca Maksymiliana? Jego podobieństwo do Dobrego Pasterza to przede wszystkim jego niezłomna rycerskość, która nie ogranicza się do minimum przewidzianego w kontrakcie, ale ciągle szuka nowych wyzwań, nowych pól walki i odważnie stawia czoła narastającym przeciwnościom. Nie analizował on drobiazgowo, co można zrobić, aby minimalnym wysiłkiem otrzymać pełnię zapłaty i uniknąć kary.

Był jak jego imię: maksymalistą, odważnie walczącym o serca wszystkich, by trwały przy Bogu. Był maksymalistą, który wszelkimi dostępnymi i godziwymi środkami walecznie bronił wiary i miejsca Boga w świecie. Był maksymalistą śmiało snującym marzenia i wyznaczającym sobie i innym dalekosiężne plany, by doprowadzić „do jak największego rozszerzenia błogosławnego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego”.

Był maksymalistą, bo nic z siebie i sobie nie zostawiał, ale wszystko oddawał Bogu przez Niepokalaną: wszystkie władze swej duszy i ciała, całe swoje życie, śmierć i wieczność, wszystko cokolwiek się Jej podoba (por. *Akt poświęcenia się Niepokalanej*). Nie zatrzymywał się przed żadną trudnością, ryzykiem, cierpieniem, ofiarą. Przez całe życie uczył się składania życia w ofierze. I gdy przyszedł ten dzień na placu apelowym w Auschwitz, był gotów. Był gotowy oddać życie, by ratować jedną małą załknioną owieczkę.

2. Dobry pasterz - walczący o miłość

W drugiej części rozważanej Ewangelii (J 10,14-16) Jezus podejmuje ponownie stwierdzenie „Ja jestem dobrym Pasterzem”, aby dodać kolejną cechę pasterza. Dobry Pasterz to ten, który zna swoje owce i jest przez nie rozpoznawany.

W Biblii czasownik „znać” nie oznacza tylko poznania intelektualnego, oznacza natomiast głębokie doświadczenie i odnosi się do bycia „wciągniętym w miłość”. „Poznać” jest tu raczej kwestią serca niż rozumu, odnoszącą się również do relacji z Panem Bogiem. Dobrym Pasterzem jest Jezus i każdy, kto pozwoli włączyć się w miłość Boga i braci z tą samą pełną miłości pasją.

Św. Paweł pisząc do Galatów przypomina im, że kiedyś nie znali Boga, lecz byli poddani bożkom. Teraz jednak, gdy poznali Boga i, co więcej, Bóg ich poznał, dziwi się, jak mogą „powracać do tych bezsilnych i nędznych żywiołów”, pragnąc złożyć broń i poddać się, czyli ponownie oddać się w ich niewolę (por. Gal 4,9). Jakby chciał powiedzieć: „Jeżeli weszliście we wspólnotę życia z Nim, i zwiążaliście się jak oblubienica z oblubieńcem, to jak możecie odłączyć się od Jego miłości?”.

Wydaje się czasami, że jesteśmy jeszcze bardzo daleko od dnia, kiedy cała ludzkość dojdzie do doświadczenia Boga i jego miłości. Jezus wie, że jest jeszcze wielu ludzi, którzy nie rozpoznają głosu miłości Boga, że są jeszcze „inne owce”, które nie są z jego owczarni. Dlatego prawdziwy pasterz nie podda się nigdy i nie dopuści, by chociaż jedna owca się zatraciła z braku miłości. Dlatego też wyznacza sobie zadanie: „I te muszę przyprowadzić”; oraz zapewnia: „i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz” (J 10,16). Jakże nie brać na poważnie

tych słów i jakże nie przyłgnąć do wpisanej w niej nadziei, że nic nas nie będzie w stanie odłączyć od tej miłości.

Każdy uczeń Chrystusa powinien mieć serce swego Mistrza. Ojciec Maksymilian - jak wspomnieliśmy - nie był kapłanem o sercu najemnika, jego serce było sercem dobrego pasterza, sercem odważnym i sercem hojnym. Nie kalkulował, nie pytał, dokąd sięgają jego prawa i gdzie kończą się jego obowiązki, co ustalają normy i jaka jest umowa. Postępował według jedynego prawa miłości, szalonej miłości do Boga i do każdego człowieka.

A miłość ta nie znała granic: „zdobyć cały świat...”. Nie wystarczał mu drogi Niepokalanów, nie wystarczała mu ukochana Polska. Jego serce obejmowało najdalsze kresy: Japonię, Chiny, Indie...

Przypieczętował tę drogę na oświęcimskim etapie życia, gdzie ostatni raz zawalczył o zachowanie miłości w sobie i w innych. Tam gdzie wszyscy i wszystko mówiło „nie” miłości, on może jako jedyny zwyciężył miłością. „Było to zwycięstwo odniesione nad całym systemem pogardy i nienawiści człowieka i tego, co Boskie w człowieku - zwycięstwo podobne do tego, jakie odniósł na Kalwarii Pan nasz Jezus Chrystus” (z Homilii Jana Pawła II na kanonizację św. Maksymiliana M. Kolbego).

To był jego wybór, wybór dobrego pasterza, męczennika miłości. Uważany przez swoich za idealistę, zwariowanego marzyciela, niezrozumiałego zuchwalca, pragnął jedynie kochać tą miłością, która tylko jest twórcza, miłością dobrego, to znaczy „walecznego” pasterza.

3. Dobry Pasterz - dobrowolnie oddający życie

W końcowej części naszej ewangelicznej perykopy (J 10,17-18), św. Jan podejmuje temat wolności, który jest istotny w dynamice miłości: „Nikt Mi życia nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję”.

Tam gdzie jest przymus i lęk nie ma miłości. Strach przed Bogiem jest zafałszowaniem Jego obrazu jako Odwiecznej Miłości. Jezus objawił swoją miłość, dlatego że oddał swoje życie: „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich...” (J 15,13). Ofiarował siebie i to dobrowolnie. On tego chciał. Tym samym wypełnił nakaz otrzymany od swego Ojca (por. J 10,18), którego wolą jest, aby cały świat i każdy człowiek był zbawiony (por. J 6,39-40; Mt 18,14; Gal 1,4).

Pasterz, który ma „moc oddać swe życie” - jest świadomy tego, że ma „moc je znów odzyskać” (J 10,18). Oznacza to, że przeznaczeniem tego, który składa swoje życie w ofierze, nie jest śmierć, lecz pełnia życia. Uczynienie z niego daru jest jedynym sposobem, aby je odzyskać. Jest to ewangeliczna dynamika ziarna, które musi obumrzeć, aby przynieść plon obfity. Podobnie „ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12,24-25).

Tę gotowość i tę wolność opiewał inny święty naszej ziemi, Jan Paweł II, kiedy to 10 października 1982, na placu św. Piotra w Rzymie, podczas homilii na kanonizację o. Kolbego niemal wykrzyczał: „Maksymilian nie *umarł* - ale *oddął* życie... za brata.” Wiemy, że stało się to pod koniec lipca 1941 r., kiedy to św. Maksymilian wystąpił dobrowolnie, wyrażając gotowość pójścia na śmierć głodową w zastępstwie jednego ze współwięźniów, którego życie było

potrzebne najbliższym. Ta zaskakująca w swej prostocie i zdumiewająca w swym heroizmie gotowość została przyjęta. Maksymilian mógł złożyć swe życie w ofierze. W tej straszliwej po ludzku śmierci objawiła się „cała ostateczna wielkość ludzkiego czynu i ludzkiego wyboru; sam się dał na śmierć z miłości”. I tym samym ukazał zbawczą moc śmierci, „w której objawia się potęga miłości”.

W oświęcimskim bunkrze głodowym śmierć i życie - jak śpiewamy w sekwencji wielkanocnej - zwarty się w przejmującym pojedynku. Wydawałoby się, że zwyciężyła ta pierwsza. Ojciec Kolbe padł na swej Kalwarii, dobity śmiercionośnym zastrzykiem. Jego wyniesienie na ołtarze mówi nam coś innego: oddając życie za brata, zwycięskie okazało się życie, bo Miłość jest potężniejsza niż śmierć.

4. Kapłan katolicki dobrym pasterzem

W 1983 roku w Niepokalanowie, dnia 18 czerwca, ten sam Papież jeszcze raz nam przypomniał: „w tej śmierci objawiło się zarazem duchowe zwycięstwo nad śmiercią podobne do tego, jakie miało miejsce na Kalwarii. A więc: nie *poniósł śmierć*, ale *oddał życie* - za brata. W tym jest moralne zwycięstwo nad śmiercią. *Oddać życie* za brata - to znaczy stać się poniekąd szafarzem własnej śmierci”. Te słowa św. Jana Pawła II dopełniają obrazu dobrego pasterza i wprowadzają nas w wymiar posługi kapłańskiej.

Podczas owego przełomowego apelu zaskoczony komendant miał zapytać: „A kim ty jesteś?”. Z ust występującego więźnia padła pełna spokoju, pewności i prostoty odpowiedź: „Jestem kapłanem katolickim”.

Można się zapytać, dlaczego właśnie tak odpowiedział. Dlaczego nie powiedział o sobie: „jestem Rajmund Kolbe”, „jestem gwardianem Niepokalanowa”, „jestem franciszkaninem”, „jestem wydawcą Rycerza Niepokalanej”...; czy jakby wypadało „jestem numerem 16670”. Dlaczego „jestem kapłanem”?

Jeden z naszych braci już w 1971 roku znalazł odpowiedź na to pytanie: św. Maksymilian po prostu żył pełnią swojego kapłaństwa, i pamięć o tej prawdzie nosił zawsze w sobie. W niepokalanowskim archiwum wśród oryginalnych pism św. Maksymiliana przechowywanych jest kilka notesów, w których św. Maksymilian od dnia święceń kapłańskich 28.04.1918 aż do dnia aresztowania 17.02.1941 notował każdą odprawianą mszę świętą. Jest to bardzo dziwne, ale i znamienne. Dziwne, gdyż znając życie i działalność św. Maksymiliana, wiemy, że dużo pracował, podróżował, a mimo to każdego dnia poświęcał czas, by zapisywać w swoim notesie intencję odprawionej mszy świętej, miejscowość i na dodatek przy jakim ołtarzu była ona celebrowana. Świadczy to o tym, jak ważne miejsce zajmowała każda Eucharystia w jego życiu.

Maksymilian przez swoją kapłańską posługę, zanurzając się w tajemnicę sprawowanej Eucharystii, uczył się nie tylko być kapłanem katolickim, szafarzem sakramentów, ale i „szafarzem własnego życia i własnej śmierci”. Wszak - jak przypomina nam Jan Paweł II - „codziennie sprawował w sposób sakramentalny tajemnicę odkupieńczej śmierci Chrystusa na krzyżu. Często też powtarzał te słowa psalmu: *Czym się Bogu odplacę za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana* (Ps 116, 12-13). Tak jest. Codziennie podnosił ten kielich Nowego i Wiecznego Przymierza, w którym pod postacią wina

Krew Odkupiciela zostaje sakramentalnie *przelana* na odpuszczenie grzechów. Wraz z tajemnicą eucharystycznego kielicha dojrzewała w nim owa godzina oświęcimskiej decyzji: *Czyż nie mam pić kielicha, który mi podał Ojciec?* (J 18, 11). I wypił - wypił do dna ten kielich, aby zaświadczyć wobec świata, że miłość jest potężniejsza niż śmierć. Świat potrzebuje tego świadectwa, aby otrząsnąć się z więzów owej cywilizacji śmierci, która w niektórych momentach współczesności szczególnie odślania swe groźne oblicze” (Homilia Jana Pawła II w Niepokalanowie, 18 czerwca 1983).

* * *

Nie wszyscy może pamiętają, ale uroczysta beatyfikacja o. Maksymiliana M. Kolbego zbiegła się z obradami Synodu zwyczajnego Biskupów na temat posługi kapłańskiej. Jak rozważał świadek tamtego wydarzenia, Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, można ten temat „rozвивać we wspaniałych traktatach *De sacerdotio ministeriali*, można pogłębiać widzenie teologiczne naszego kapłaństwa. Można zwycięsko pokonywać i przewycięzać obawy, jakie niekiedy są podnoszone, kim my właściwie jesteśmy i czym jest nasze kapłaństwo”. A przecież „jak to ma wyglądać praktycznie, trzeba pokazać na wzorach. Wzorzec taki obmyśliła sama Opatrzność Boża... Po licznych przemówieniach na auli konieczną było rzeczą pokazać wzór, jak ma wyglądać kapłaństwo służebne. Wzorem tym jest właśnie bł. Maksymilian Maria Kolbe...” (z przemówienia do duchowieństwa stolicy, Warszawa, 24.12.1971).

Jak wtedy, tak i dzisiaj zastanawiamy się nad naszą świętą posługą, nad jej znaczeniem. Często wylewamy łzy nad niezrozumieniem tego sakramentu, nad naszym sprzeniewierzeniem się jego godności. Jak wówczas, tak i teraz otrzymujemy znak z Nieba. Nie tyle pobożne słowa, ile tajemnicę i wielkość osoby kapłana katolickiego, który 100 lat temu przyjął święcenia w stopniu prezbiteratu, męczennika miłości, naszego współbrata św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Jak wówczas beatyfikacja ojca Kolbego przecięła wszystkie wątpliwości na temat, jaki wzór kapłana jest potrzebny na współczesne czasy; jak wpisujący się w Glorię Berniniego wizerunek ojca Maksymiliana wyjaśnił biskupom świata zgromadzonym w Bazylice św. Piotra, na czym polega bycie kapłanem katolickim; tak, mam nadzieję, że i w tym roku przeżywany Jubileusz rozproszy ciemne chmury gromadzące się nad naszą posługą i oświeci swoim promieniującym i zawsze aktualnym przykładem.

Niech świadectwo ojca Maksymiliana będzie dla nas pomocą w przeżywaniu naszego kapłaństwa. Niech pomoże nam docenić otrzymany dar kapłaństwa i poucza nas, jak je przeżywać sercem dobrego pasterza: walecznego, maksymalnie, bez granic kochającego, gotowego oddawać życie za braci nam powierzonych.

.....*O. Wiesław Pyzio*.....
O. Wiesław Pyzio
Prowincjał

Warszawa, 18 kwietnia 2018